Cena egzempl. 1 zł.

PISMO ORGANISTOWSKIE

MIESIĘCZNIK

Poświęcony wiedzy fachowej i życiu Organistów.

Rok II. Warszawa, Styczeń 1928 r. Nr. 1.

Redaktor: BRONISŁAW RUTKOWSKI—Warszawa, Okólnik 1.
(Konserwatorjum).

OD REDAKCJI.

Rozpoczynamy rocznik nowy bez szumnych zapowiedzi reklamowych, bez przesadnych obietnic, jakie zazwyczaj umieszczane są w styczniowych numerach tego rodzaju wydawnictw.

Skromne nasze wydawnictwo znalazło oddźwięk wśród organistów, duchowieństwa i ludzi muzyką kościelną interesujących się, to też z większą pewnością i otuchą przystępujemy w tym nowym roku do pracy przez nas podjętej, umacniamy się bowiem w przekonaniu, że jesteśmy w swoich zamierzeniach i w swojej pracy na dobrej drodze.

Nie przeszkadza to nam widzieć cały szereg braków naszego pisma i wysiłkiem naszem będzie powolne usuwanie tych niedoskonałości.

Wierzyliśmy i wierzymy, że w pracy podjętej przez nas przyjdą nam z pomocą ludzie „dobrej woli", dla których muzyka kościelna nie jest sprawą obojętną.

Sprawa zaś ta jest nie tylko sprawą religijną, lecz i sprawą kultury muzycznej najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Wszystkich do tej pracy nawoływać będziemy...

Na cześć gregorjańskiego śpiewu.

Wystarczyłoby zdaje mi się jedno tylko powiedzieć na cześć gregorjańskiego śpiewu: oto że kocha go Kościół święty, że go zaleca i propaguje. Jeden jest poeta o którym Ojciec święty wydał list okólny do całego chrześcijaństwa, tak zwaną encyklikę — a tym poetą jest Dante*), autor „Boskiej Komedji", tego gregorjańskiego śpiewu poezji, wiązanej mowy. O śpiewie zaś gregorjańskim z łatwością i prawdą powiedzieć by można, że to jest Boska Komedja muzyki, śpiewanej modlitwy.

Weźmy Dies irae, dies illa.... toż to tajniki pozagrobowego życia rozchylają się przed nami, toż to obszerna geografja zaświatów, toż to tak blisko nas pałające piekło, dzwoniące w naszych uszach zgrzytem swego strachu.

Weźmy Gloria in excelsis Deo — czyż nie jest to Raj, a w tym Raju chwały, pogody, odetchnienia i wysławiania, ów ostatni śpiew „Boskiej" — pieśń trzydziesta czwarta — wizja Trójcy Świętej, wyśpiewywana nam co niedziela w Credo? Oczywiście mówię tu o najpiękniejszem i najprostszem ze wszystkich, czysto gregorjańskiem Credo, bez zawrotnych powtarzań i trelów, które wprawdzie przypominają wirujące postacie z fresków i malowideł barokowych kościołów, ale tego piętna niezmiennej, płonącej w zorzach wiecznej młodości już jednak nie noszą.

A Czyściec spytacie? Czyściec to introit, to offertorium i tyle mszy św. gdzie Kościół, a w nim dusze ludzkie wołają ku Bogu z uwięzień padołów, to Prefacja, która prawie już widzi, a jednak tylko śpiewa jeszcze nadzieję zobaczenia — „Sursum Corda" — w górę serca!

Oczywiście niniejsze porównanie Boskiej Komedji do śpiewu gregorjańskiego jest tymczasem prawie że czysto zewnętrzne. Możnaby bez porównania głębiej sięgnąć. To głębsze sięgnięcie jednak wyrazimy tu narazie jednem tylko słowem: „Boska Komedja" Dantego opiewa wieczność zagrobową, aby dać czytelnikowi żywo odczuć i pojąć, o ile jest się tutaj na ziemi do tego zdolnym, tę prawdę niezbitą, prostą jak deska zwyczajna, a ostrą, przenikającą duszę i rzecz każdą — *że nasza wiecz-*

---

*) Dante Alighieri — słynny poeta włoski (1265-1321). Napisał utwór p. t. Boska Komedja, w której mistyka średnich wieków znalazła swój doskonały wyraz.

ność już jest rozpoczęta, że tutaj już *żyjemy w wieczności*. Otóż i śpiew gregorjański jedną ma ostatecznie nutę, a tej monotonnej zdawałoby się nucie na imię — *wieczność*. Jeśli wieczność można ująć w śpiew i muzyczną rachubę czasów — to li tylko za pomocą śpiewu gregorjańskiego można to uczynić. Stąd jego unisono, stąd ta mała wygórowana gamma tonów, stąd ten cichy plusk bardzo szerokiej rzeki w nim słychać, stąd owo smętne zdać się może, zamyślenie, ale stąd też nieprzeparta, niezłomna męskość.

Śpiew gregorjański ma to do siebie, że zamyka ucho na wrzawę świata, a otwiera serce i duszę na *hymn boskiej miłości*.

Powiedział ktoś o śpiewie gregorjańskim, że jest to *regula fidei physical accomodata:* kanon czyli reguła wiary dostosowana do fizycznych drgień i ruchów, tonów i szmerów, obiegu krwi i uderzeń mózgu człowieka. Dawniej, w pierwszych wiekach Kościoła nazywano „regułą wiary" (albo kanonem z grecka) ten zespół wiadomości dogmatycznych, nieodzownych, fundamentalnych, których przyjęcie czy odrzucenie stanowiło o tem czy ktoś chce być chrześcijaninem, czy też nie. Była to oś, na której zawieszone szło całe życie katolika. Ale wiadomo, że człowiek ma duszę i ciało, że czego dusza pragnie — to jej ciało częstokroć odmawia; jedno idzie i rwie się naprzód, a drugie w tył — „któż mnie uwolni od tego ciała grzechu, brzemiennego grzechem" — woła św. Paweł.

Kościół wie dobrze, że nie wystarczy wbijać coś do pamięci człowieka, tak jak to czynią sekciarze. Kościół uświęca duszę i ciało i te wszystkie tajemnicze i tajemne związki, które między nimi zachodzą. Kościół wie, że człowiek poznaje przez zmysły, Kościół zmysły te oczyszcza swemi modlitwami i błogosławieństwami. Świetny psycholog z daru bożego — Kościół i tę prawdę posiada, że kto głęboko się czemś przejął, jakąś myślą, ten chce myśl tę wypowiedzieć, w czyn wprowadzić. A im dłużej, lepiej powtarzać ją z serca będzie, tem stanie mu się ona żywszą, bo przez wyznawanie wzmaga się łaska oświecająca, a przez powtarzanie, udział głosu, słowa, giestu, ruchu— myśl ta, czy prawda, wchodzi w całą naszą ludzką istotę. Kto kocha — ten śpiewa, kto zaś śpiewa — ten lepiej pamięta i ochotniej robi. I w ten sposób ciało ludzkie, tak przeciwne nieraz duszy, pomału wciągnięte zostaje w okrąg jej potrzeb i czynów.

Na skrzydłach śpiewu lot naszej istoty staje się pełniejszy i swobodniejszy. A przytem Bóg jest źródłem piękna i z piękna

trzeba składać mu hołd — a więc i z piękna śpiewu.

Śpiew i muzyka mają to do siebie, że mówią wiele bardzo mało słów .używając. Trzeba więc i w ten śpiew, w którym odbija się i duch i ciało, i namiętności i myśli, i ruch serca i porządek woli, trzeba aby i on stał się posłańcem tej *reguły wiary*, którą chrześcijanin żyć ma.

Dla tego Kościół uświęcił śpiew gregorjański — bo w nim melodja sama znakomicie dostosowana jest do tego, aby człowieka w modlitwę wprawić, aby lepiej mu dać wysławić, a wysławiając głębiej poznać i ukochać prawdy wiary i niemal oczywistość wiary. Śpiew gregorjański prawdziwy — taki jakim go wieki stworzyły i jakim go Kościół mieć chce, ten śpiew jest niejako *doświadczeniem wiary*. Wiara — to, mówi św. Paweł — substantia sperandarum rerum — już dotknięty skarb rzeczy, których nadzieję nosimy że je posiądziemy — albo argumentum non apparentium — dowód dany na to czego nie widzimy jeszcze. Otóż w wierze jest zatem coś — co nazwać możemy *doświadczeniem*. Prawdziwie wierzący człowiek nie tylko chce wiedzieć i wyznawać że tak jest a nie inaczej, ale wie jeszcze ponadto w sposób tajemniczy, że tak jest właśnie. A śpiew gregorjański przemienia tę wiarę i tę pewność, tą wiadomość i to doświadczenie w muzyczny alfabet dla głuchoniemych i ślepych — dla tych co o tem nie wiedzą, ani chcą wiedzieć co inni słyszą i wiedzą — dla głuchego, niemego, ślepego ciała naszego i zmysłów naszych. Jest on wyznaniem wiary, jest on regułą wiary do fizycznych potrzeb człowieka dostosowanych.

Europa zaszła barbarzyństwem, po upadku cesarstwa rzymskiego, bardzo daleko, nawròciła się słuchając spiewu gregorjańskiego.

Kto naprawdę wytrwale gregorjańskiego śpiewu słucha lub go wykonywa, ten nie tylko że się uświęci jeśli wierzy, ale uwierzy jeśli nie wierzy, bo dźwięki jego układane dłonią Kościoła, w cielesnych uszach naszych usuwają zapory ślepoty duchowej, głuchoty i niewiary.

Lud wiejski zachował wiarę choć ułamkową, li tylko zawdzięczając gregorjańskiemu śpiewowi, który pielęgnuje chociaż w nieco odmiennej formie. *Jan Lett.*

Mówiąc o trudnościach wykonania śpiewów chorału greg. zwracaliśmy uwagę, że te trudnośct są nietylko natury muzycznej. Jego strona wewnętrzna — dusza tego spiewu — często jest dla dzisiejszych ludzi niezrozumiałą, niewyczuwalną. Daleko bowiem odeszliśmy od mistycznego życia religijnego — wyrazem którego jest właśnie

śpiew greg., Warto przeto od czasu do czasu zastanowić się nad mistyczną stroną chorału greg., nad jego wewnętrzną istotą — niestety, badając jego stronę muzyczną najczęściej mamy na względzie tylko zewnętrzną jego formę. Chorał greg. w ten sposób zrozumiany będzie połowiczny, bez duszy, bez życia wewnętrznego.

Umieszczając artykuł: „Na cześć chorału gregorjańskiego", który właściwie nie porusza wcale wartości muzycznych chorału — mieliśmy na względzie zwrócenie uwagi naszych czytelników na wartości inne tego pięknego śpiewu, na wartości, które u nas zwykle są pomijane. (Przyp. red.)

O pracy wokalnej nad chórem.*)

Chór męski czy mieszany jest — jak wiadomo — instrumentem, którego jakość zależy wprawdzie od przymiotów naturalnych poszczególnego śpiewaka, ale wartość wzmaga się w prostym stosunku do wyrobienia, wykształcenia, czy wyszkolenia owych przymiotów. Piękność głosu jest hojnym darem natury — rozdzielanym nieco kapryśnie; są okolice a raczej całe połacie kraju, gdzie o głos piękny trudno — są inne, gdzie głosy rodzą się — jak to powiadają — na kamieniu. Chóry jednak mogą i powinny istnieć wszędzie; — tam gdzie głosów pięknych z natury niema, można wiele zrobić przez pracę wokalną nad chórem. Nie znaczy to jednak, aby tej pracy nie potrzebowały zespoły o pięknych głosach — potrzebują jej omal równie dużo, tylko w nieco odmiennej formie. To jednak można śmiało powiedzieć, że wartość *artystyczno-dźwiękowa* chóru o gorszych głosach, ale poddanego dyscyplinie pracy wokalnej, będzie znacznie wyższa, niż chóru o pięknych głosach, który tej pracy zaniedba.

Na czemże ma polegać owa praca wokalna nad chórem.

Biorąc rzecz ogólnie powinna polegać na tak zwanem „ustawieniu głosu" śpiewaków. Praca taka jednak nie może być stosowaną indywidualnie; wobec dużej ilości członków chóru byłaby ona wprost niewykonalną; dyrygent nie może się zajmować każdym śpiewakiem pojedyńczo. Aby zatem całemu zespołowi chórzystów „ustawić głosy„, to jest doprowadzić

*) Przedruk z Przeglądu Muzycznego Nr. 11. Za zezwoleniem autorki i redakcji.

sposób wydobywania głosu każdego z nich mniejwięcej do normalnego stanu, potrzeba im udzielić ogólnych wiadomości o pewnych zasadach i nauczyć sposobów, któremi cel da się osiągnąć. — Aby wyjaśnić, na czem polega normalny sposób wydobywania głosu, należy przypominać, że głos ludzki jest to instrument. Zasadą wydobywania głosu z każdego instrumentu, czy to będą skrzypce, fortepian, czy trąba jest umiejętność wydobycia jaknajbardziej skoncentrowanego dźwięku (obojętne czy ton ma być wzięty piano czy forte) przy jaknajmniejszym fizycznym wysiłku. A więc na przykładzie. Siłacz-atleta, któryby byłby w stanie uderzeniem w klawisze rozbić fortepian, nie wydobędzie z niego większego tonu niż młoda panienka, która delikatną rączką *umie* uderzyć odpowiednio w klawisze. Amator skrzypek o silnych muskułach, któryby pragnął użyć całej swej siły do naciskania smyczka na struny, nie wydobędzie z instrumentu takiego tonu, jak skrzypek fachowy, wiedzący, że smyczek służy jedynie do pobudzenia struny do drgania; z chwilą kiedy naciśnie strunę zanadto, przez to samo stłumi jej drganie, a więc istotę tonu osłabi. Siła pociągnięcia będzie się w podobnym wypadku objawiała przez trzeszczenie i tarcie smyczka o strunę — nie będzie jednak wydobywać skoncentrowanego i szlachetnego tonu. Podobnie rzecz ma się ze śpiewem. Pierwszą zatem kardynalną regułą pracy wokalnej nad chórem powinno być żądanie od śpiewaków, aby nigdy *nie forsowali głosu, t. zn. nie krzyczeli.* „Krzyczenie" jest tem dla struny głosowej, czem zbytnie naciskanie smyczka dla struny skrzypiec. Może stworzyć „hałas", ale nie da pięknego *dźwięku.* Im spokojniej, bez wysiłku uderza strumień powietrza w struny głosowe, tem dźwięk będzie pełniejszy — tem łatwiej wibrowanie strun będzie mogło odnaleść swój rezonans w pustych zaułkach frontu czaszki.

Drugą zasadą pracy wokalnej jest *wyraźne artykułowanie ekstu.* — Nic tak nie pomaga do utrzymania lekkości dźwięku jak dokładne wymawianie spółgłosek *skoncentrowane na przodzie jamy* ustnej. Zasadą trzecią, która się łączy bezpośrednio z powyższą, jest *umiejętność właściwego atakowania tonu.* Atak ten powinien być zdecydowany, ale bez brutalnego akcentowania. Premedytacja, to znaczy pomyślenie przedtem jaki ton ma być zaśpiewany i jak go wziąć należy wystarczą, aby ów atak otrzymał swój należyty zdecydowany charakter, a nie posiadał przesadnego akcentu.

Omawiając kwestję atakowania nut należy równocześnie

ostrzec śpiewaków przed tak zwanem „uderzeniem krtani" (coup de glotte); manjera ta, skoro jej się używa zbyt często, wpływa na podrażnienie strun głosowych i wywołuje zachrypnięcie. Opracowując stronę czysto wokalną utworu, (od czego każdy dyrygent pracę rozpocząć powinien przed zajmowaniem się interpretacją) należy ćwiczyć *bez wymagania dużego tonu* od śpiewaków Niech raczej nucą półgłosem *byle czysto*, a nie popisują się od razu nadużywaniem pełnego dźwięku głosu. Wady emisji głosu, nad któremi dyrygent pilnie czuwać powinien są następujące:

a) dźwięk nosowy,

b) dźwięk huczący (jak z beczki),

c) dźwięk gardlany.

Lekarstwem na usunięcie tych wad choćby w przybliżeniu (na wytrzebienie ich gruntowne potrzeba nieraz kilkuletniej indywidualnej pracy) jest pouczenie śpiewaków, że ton powinien być brany lekko, bez wysiłku i sprowadzony ku zębom, a nie ku nosowi lub duszony w gardle. Skoro chórzyści posiadają umiejętność czytania nut głosem, nie należy im na lekcji zbyt długo kazać odczytywać z karty. Mając całą uwagę zwróconą na czytanie, śpiewacy nie mogą kontrolować emisji i często męczą sobie zbytnio struny głosowe.

Szczegółem ważnym przy pracy wokalnej nad chórem jest umiejętność znalezienia powodu, dla którego w danym momencie nastąpiło nieprawidłowe wzięcie tonu. — Zwłaszcza u sopranów i tenorów łatwo o niedociągnięcie, przekrzyczenie, lub zdławienie wysokiego tonu. W takich wypadkach należy sobie zapamiętać raz na zawsze, że winy nie należy szukać w tym właśnie źle wziętym tonie, lecz trzeba się cofnąć o kilka nut wstecz. Prawie zawsze okaże się w podobnym wypadku, że przyczyną wadliwego wzięcia wysokiego tonu była zbytnia ciężkość, zbytnie „nagniatanie" nut niższych, poprzedzających owę „niebezpieczną" nutę wysoką.

Weźmy na przykład frazę następującą:

h' g' a' h'g" fis" e"

Jeżeli wysokie g brzmi źle, należy kazać powtarzać kilkakrotnie trzy poprzedzające nuty lekko bez nagniatania tonu; o ile pierwsze h przestanie być ciężkie i ściśnięte, wysoka nuta będzie w naturalnym rzeczy porządku brzmiała lekko i przejrzyście.

Wskazanem jest przy pracy wokalnej nad chórem ćwiczenie ze śpiewakami gam; przy tych ćwiczeniach trzeba jed-

nak kazać śpiewać gamy z góry ku dołowi. — Sposób ten jest racjonalnym z tego powodu, że głos bywa zwykle zmęczony w pozycjach niskich. Zmęczenie to pochodzi głównie z mówienia rejestrem *niższym.* niż właściwy rejestr danej osoby; jest to manjera, której nieświadomie poddaną jest większość ludzi. Tony wydobywane w tym samym co nizka mowa rejestrze są zwykle ciężkie, forsowane i źle wpływają na prawidłową emisję nut wyższych: zaczynając zaś gamę w rejestrze „wypoczętym", daleko jest łatwiej znaleźć prawidłowy sposób wzięcia tonu niższego.

Rezultatem regularnie i z pomyślnym skutkiem prowadzonej pracy wokalnej z chórem będzie jego *brzmienie wyrównane i zespolone,* co jest jednym z kardynalnych przymiotów dobrego chóru.

Dlatego, zwłaszcza tam gdzie głosy z natury nie są piękne, ta praca wokalna jest niezbędnym warunkiem rozwoju artystycznego zespołu — i pracy tej większa niż dotyczas uwaga poświęcona być winna.

Lidja Barblan-Opieńska.

Uwagi na temat podniesienia poziomu twórczości w muzyce kościelnej.

W ostatnim numerze „Pisma Org." (Nr. 4), pisząc o upadku twórczości w muzyce kościelnej obiecaliśmy pomówić w najbliższej przyszłości o środkach zaradczych — o podniesieniu poziomu tej twórczości.

Temat to niezwykle obszerny, nadający się do szerokiej i wszechstronnej dyskusji, a nawet do pewnego stopnia niebezpieczny, gdyż wytykać drogę na przyszłość dla twórczości w jakiejkolwiek bądź dziedzinie jest rzeczą ryzykowną, a cóż dopiero mówić — gdy chodzi o rzecz tak subtelną i nieuchwytną jaką jest muzyka.

Ograniczymy się tedy do skreślenia na ten temat luźnych

uwag, które nie mając ... o tu zagadnienia, mogą nieje...

Upadek dzisiejsz... ...zede- wszystkiem w zaniku ... ...waż- nych i uzdolnionych k... ...ży- ciem religijnem i jego ...

Nie naszą rzecz... ...enia religijności i moralnośc... ...enia życia religijnego, — na... ...stwa katolickiego. Ono wie... ...rod- kami czynić to należy, ...

Zwracamy jedyni... ...litur- gji naszych kościołów ... ...dbać powinien? Jedyna na to odpowiedź — Duchowieństwo. Zdawałoby się, że to żadnego związku niema z twórczością w muzyce kościelnej, a jednak.....

Najpoważniejszy polski kompozytor dziś nie będzie pisał utworów kościelnych, gdyż niema najmniejszej pewności czy ten utwór wogóle będzie kiedy wykonany; żadnego bowiem popytu, mówiąc językiem handlowym, na podobne utwory u nas niema. A wszak wiemy z historji, że najgenjalniejsze dzieła muzyki kościelnej powstały na skutek zamówień albo Duchochowieństwa, albo też osób świeckich.

Wyobraźmy sobie coby było — gdyby Karol Szymanowski—największy współczesny kompozytor polski napisał mszę, odpowiadającą wymaganiom muzyki liturgicznej. Musiałby długo—długo czekać zanimby się znalazł jaki organista-śmiałek chcący to dzieło odtworzyć. Organiści bowiem nie byliby zbyt pochopni do jego wystawienia, bo napewno byłby to utwór niezbyt łatwy do wykonania, a zaś Duchowieństwo wraz ze społeczeństwem naszem, nie zechciałoby przykłądać ręki do rzeczy tak błahej, pozornie, jak wykonanie w kościele poważnego utworu polskiego kompozytora — wszak dla nich jest dziś rzeczą najzupełniej obojętną — czy będzie wykonany podczas mszy św. utwór Palestriny, Bacha, Szymanowskiego, czy też ks. Orzecha, lub p. Zdolińskiego. Dziwić się tedy nie należy, że poważniejsi polscy kompozytorowie nie wzbogacają literatury kościelaej — niema jeszcze u nas dla niej ujścia, niema zapotrzebowania. Piękność, wzniosłość i dostojność liturgji powinne być przywrócone, a nawet nakazane w kościołach naszych i tem się pobudzi poważnych kompozytorów

nak kazać śpiewać gamy z góry ku dołowi. — Sposób ten jest racjonalnym z tego powodu, że głos bywa zwykle zmęczony w pozycjach niskich. Zmęczenie to pochodzi głównie z mówienia rejestrem *niższym*. niż właściwy rejestr danej osoby; jest to manjera, której nieświadomie poddaną jest większość ludzi. Tony wydobywane w tym samym co nizka mowa rejestrze są zwykle ciężkie, forsowane i źle wpływają na prawidłową emisję nut wyższych: zaczynając zaś gamę w rejestrze „wypoczętym", daleko jest łatwiej znaleźć prawidłowy sposób wzięcia tonu niższego.

Rezultatem regularnie i z pomyślnym skutkiem prowadzonej pracy wokalnej z chórem będzie jego *brzmienie wyrównane i zespołone*, co jest jednym z kardynalnych przymiotów dobrego chóru.

Dlatego, zwłaszcza tam gdzie głosy z natury nie są piękne, ta praca wokalna jest niezbędnym warunkiem rozwoju artystycznego zespołu — i pracy tej większa niż dotyczas uwaga poświęcona być winna.

Lidja Barblan-Opieńska.

Uwagi na temat podniesienia poziomu twórczości w muzyce kościelnej.

W ostatnim numerze „Pisma Org." (Nr. 4), pisząc o upadku twórczości w muzyce kościelnej obiecaliśmy pomówić w najbliższej przyszłości o środkach zaradczych — o podniesieniu poziomu tej twórczości.

Temat to niezwykle obszerny, nadający się do szerokiej i wszechstronnej dyskusji, a nawet do pewnego stopnia niebezpieczny, gdyż wytykać drogę na przyszłość dla twórczości w jakiejkolwiek bądź dziedzinie jest rzeczą ryzykowną, a cóż dopiero mówić — gdy chodzi o rzecz tak subtelną i nieuchwytną jaką jest muzyka.

Ograniczymy się tedy do skreślenia na ten temat luźnych

uwag, które nie mając pretensji do rozwiązania poruszonego tu zagadnienia, mogą niejedno nam wyświetlić.

Upadek dzisiejszej muzyki kościelnej widzimy przedewszystkiem w zaniku głębszych zainteresowań wśród poważnych i uzdolnionych kompozytorów kwestjami religijnemi, życiem religijnem i jego przejawem — liturgją.

Nie naszą rzeczą jest rozstrzygać kwestji podniesienia religijności i moralności dzisiejszego społeczeństwa, pogłębienia życia religijnego, — należy to do Kościoła, do duchowieństwa katolickiego. Ono wie zapewno jakiemi drogami, jakiemi środkami czynić to należy.

Zwracamy jedynie uwagę na zaniedbanie piękna w liturgji naszych kościołów. Do kogo to należy, kto o tem dbać powinien? Jedyna na to odpowiedź — Duchowieństwo. Zdawałoby się, że to żadnego związku niema z twórczością w muzyce kościelnej, a jednak.....

Najpoważniejszy polski kompozytor dziś nie będzie pisał utworów kościelnych, gdyż niema najmniejszej pewności czy ten utwór wogóle będzie kiedy wykonany; żadnego bowiem popytu, mówiąc językiem handlowym, na podobne utwory u nas niema. A wszak wiemy z historji, że najgenjalniejsze dzieła muzyki kościelnej powstały na skutek zamówień albo Duchochowieństwa, albo też osób świeckich.

Wyobraźmy sobie coby było — gdyby Karol Szymanowski—największy współczesny kompozytor polski napisał mszę, odpowiadającą wymaganiom muzyki liturgicznej. Musiałby długo—długo czekać zanimby się znalazł jaki organista-śmiałek chcący to dzieło odtworzyć. Organiści bowiem nie byliby zbyt pochopni do jego wystawienia, bo napewno byłby to utwór niezbyt łatwy do wykonania, a zaś Duchowieństwo wraz ze społeczeństwem naszem, nie zechciałoby przykładać ręki do rzeczy tak błahej, pozornie, jak wykonanie w kościele poważnego utworu polskiego kompozytora — wszak dla nich jest dziś rzeczą najzupełniej obojętną — czy będzie wykonany podczas mszy św. utwór Palestriny, Bacha, Szymanowskiego, czy też ks. Orzecha, lub p. Zdolińskiego. Dziwić się tedy nie należy, że poważniejsi polscy kompozytorowie nie wzbogacają literatury kościelaej — niema jeszcze u nas dla niej ujścia, niema zapotrzebowania. Piękność, wzniosłość i dostojność liturgji powinne być przywrócone, a nawet nakazane w kościołach naszych i tem się pobudzi poważnych kompozytorów

polskich do pracy nad muzyką kościelną, bez której niema wszak piękności i wzniosłości obrzędów liturgicznych.

Wiemy, że czynniki miarodajne chętnie całą odpowiedzialność zwalą na karb ciężkich czasów, zubożenia społeczeństwa, kryzysu ekonomicznego i t. d. i t. d. Gdyby jednak chodziło o inne rzeczy — jak np. o przeprowadzenie instalacji elektrycznej w kościele, o zakupienie nawet kosztownych chorągwi, o wybudowanie parafjalnego domu ludowego z salą odczytowo-koncertową i o zainstalowanie w nim aparatu odbiorczego radja— wówczasby się nie mówiło o ciężkich czasach, o kryzysie ekonomicznym i t. d.

Oczywiście, są to rzeczy piękne, pożyteczne i niezbędne, szczególnie w czasach dzisiejszych, ale czyż muzyka liturgiczna jest czemś podrzędniejszym od tych wszystkich nowoczesnych wynalazków? A nawet i z punktu widzenia czysto kulturalnego — czyż nie spełnia ona w kościele niezwykle doniosłej i poważnej roli — umuzykalnienia mas — co jest prawie równoznaczne z ich uszlachetnieniem?

Twórczość w muzyce kościelnej mogą podnieść jedynie muzycy utalentowani, mający pole za sobą długoletnie i gruntowne studja. „Talent — talent!" — wołają wszyscy. Każdy niemal doszukuje w sobie talentu.

Znany literat — Zdzisław Dębicki tak mówi o talentach i ludziach utalentowanych:

„Talent prawdziwy zawsze stoi sam, na mocnych nogach. Idzie, dokąd chce, dokąd iść musi, zgodnie z wewnętrznym nakazem artysty i nikogo o drogę nie pyta, bo ma drogę własną, toruje ją sobie, przerąbując się nie cudzą, lecz swoją własną siekierą przez las uprzedzeń. To też albo się ma talent, i wówczas żadne odradzanie, żadne „szkoda na to czasu!" nie pomogą, albo nie posiada go się wcale lub posiada w tak małym i nikłym stopniu, że nic tu nie zaważą niczyje „zachęty", żadne podniety z zewnątrz, żadne „dodawanie odwagi".

Talent bowiem to „łaska Boża". Nic innego tylko łaska Boża. Tego nikt nikomu dać nie może. Z tem trzeba się urodzić. Praca i wysiłek to tylko dopomaganie ziarnu, posianemu przez Boga w duszy ludzkiej, do kiełkowania, wzrostu i plonowania. Bez tego ziarna jednak praca i wysiłek mogą wykształcić tylko rzemieślnika, naśladującego cudze wzory, nigdy zaś nie urobią samodziel-

nego i potężnego twórcy, władającego nad duszami innych, pozbawionych talentu, ludzi.

Kto więc tej „łaski Bożej" w sobie nie czuje, kto nie uświadamia w sobie dostatecznie sam swojego posłannictwa artystycznego, a żąda od innych, aby mu je określili na podstawie wątłych prób, przed stworzeniem dzieła, niech raczej zawczasu zawraca z drogi, którą obrał, niech się nie łudzi, a będzie miał mniej w życiu rozgoryczenia i zawiedzionych nadziei.

Narzucić się krytyce i społeczeństwu może tylko wielki talent. Talent mały, a tem bardziej brak talentu nigdy tego nie dokona. O tem dobrze wiedzą pisarze bez talentu i dlatego nie szukają nigdy własnych dróg. Chodzą najbardziej przez innych utartemi ścieżkami, zapominając tylko o jednem, że te ścieżki prowadzą zawsze i niezawodnie do jednego punktu, do jednej otchłani, której na imię „banalność".

Zadaniem tedy naszem jest wyszukiwanie tych talentów, dopomaganie im w rozwoju, wytwarzanie im możliwych warunków pracy, danie im warsztatu pracy. A odwrotnie — z całą bezwzględnością, musimy niszczyć te utwory, w których odrobiny talentu dostrzedz nie zdołamy, w których przejawia się nieuctwo, gdyż one wielką szkodę wyrządzają — psując smak estetyczny społeczeństwa i przeszkadzając rozpowszechnianiu się utworów wartościowych.

Utarło się u nas mniemanie, że zostać kompozytorem muzyki kościelnej znacznie jest łatwiej niż kompozytorem muzyki świeckiej. O tyle to jest prawdą — o ile muzyce świeckiej dziś stawiamy wygórowane wymagania, czego niestety nie czynimy w stosunku do muzyki kościelnej. Zasadniczo zaś rzecz biorąc — nie powinno być żadnej różnicy pomiędzy techniką kompozytorską muzyki religijnej i muzyki świeckiej. Jak w jednym wypadku tak i w drugim—potrzebne są talent i wiedza.

Większość kompozytorów kościelnych niema swojej określonej indywidualności muzycznej. Wychodzą oni z założenia, że wzorem muzyki kościelnej jest chorał greg. i twórczość wielogłosowa Palestriny. Starają się więc niewolniczo wzory te naśladować.

Czy to jest słuszne?...

Śmiemy twierdzić, że popełniają oni wielki błąd i tem samem hamują rozwój twórczości w muzyce kościelnej.

Nie można dziś tworzyć tak jak tworzyli 300—400 lat te-

mu nasi poprzednicy. Gdyby dziś żył Palestrina napewno pisałby inaczej niż to czynił w w. XVI, używałby języka muzycznego nowoczesnego. A zresztą, czyż można porównać wszystkie te kompozycje kościelne pisane na wzór Palestriny z istotną twórczością Palestriny. Żadna z tych „kompozycji" nie zasługuje na to, więc poco zaśmiecać półki księgarskie i bibljoteki chórów kościelnych temi nieudolnemi naśladownictwami — należałoby raczej posługiwać się tylko chorałem greg. prawdziwie wielką, piękną i bogatą twórczością Palestriny.

To samo dałoby się powiedzieć i o kompozytorach muzyki organowej, którzy starają się w swoich utworach naśladować Bacha. Wszystkim tym kompozytorom chcielibyśmy powiedzieć: jeśli macie w swojej muzyce coś nowego nam do powiedzenia— to piszcie, komponujcie, wydawajcie swoje utwory, lecz jeśli chcecie tylko odgrzewać dawne formy, dawny styl dawny język muzyczny — to nie psujcie lepiej papieru nutowego, nie marnujcie napróżno czasu, gdyż dawni mistrzowie lepiej to już od was uczynili, my im bardziej ufamy i z nimi wolimy obcować.

Prawdziwa twórczość, nie skrępowana żadnemi formułkami, a oparta na religijności, talencie i wiedzy muzycznej zawsze znajdzie miejsce w Kościele katolickim. Wyraźnie o tem mówi „Motu Proprio" Papieża Piusa X.

Kończymy te nasze uwagi wyjątkiem z pracy prof. dr. A. Chybińskiego p. t. „Muzyka Kościelna w Polsce", w którym ten nasz wielki uczony muzykolog powiada:

„Rzut oka na współczesną muzykę religijną w Polsce nie daje na ogół pomyślnych rezultatów...

Jeśli nie możemy wielu kompozytorom odmówić talentu, to z drugiej strony stwierdzić nie podobna świadomości kierunku i unikania zbyt wielkiej popularności i powszedniości. prowadzącej do ulegania wpływom świeckim. Wielka stosunkowo płodność na polu religijnej muzyki nie stoi w żadnym normalnym stosunku do jakości produkcji.

Nie brak wprawdzie najlepszych chęci, lecz te rozbijają się o brak silnej organizacji chórów, co znowu ma swe źródło w obojętności czynników powołanych do zapobieżenia złemu stanowi rzeczy i w braku funduszów, w które dawniej obfitowały kościoły i klasztory w Polsce dzięki ofiarności mieszczaństwa i szlachty. Innym powodem złe-

go jest i to że po kościołach bywają śpiewane utwory, które wprawdzie czasem noszą nazwę „mszy" i.t.p., lecz nie wiele mają wspólnego z muzyką religijną i kościelną. Gdy te niedostatki będą usunięte i gdy rozpocznie się w Polsce rzetelny kult dawnej muzyki kościelnej, gdy wreszcie gorliwie będą wypełniane głębokie myśli i polecenia genialnego reformatora Piusa X, zawarte w „Motu Proprio", wtedy nastąpi odrodzenie muzyki kościelnej w Polsce, posiadającej Szamotulskich, Leopolitów, Zieleńskich, Pękielów, Szarzyńskich i innych wielkich duchów".

B. R.

Do Wielce Szanownej Redakcji
„PISMO ORGANISTOWSKIE"
w miejscu.

Uprzejmie prosimy Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie w Jej poczytnem piśmie co następuje:

W Nrze 3 miesięcznika „PISMO ORGANISTOWSKIE" został pomieszczony art. pod tytułem „Smutne refleksje o Kolegjum" podpisany kryptonimem F. J. J. w którym autor poza słusznemi uwagami ubocznie stawia kierownictwu Kolegjum pewne zarzuty, upatrując w tem przyczyny rzekomego upadku Kolegjum.

Artykuł powyższy wymaga ze strony Kolegjum wyjaśniającej odpowiedzi.

Aby być rzeczowym należy zanalizować cele zrzeszenia organistowskiego, oraz rozpatrzeć działalność kierownictwa Kolegjów pod kątem celowości kroków zmierzających do osiągnięcia tychże, nadto ocenić wyniki jego pracy.

Otóż kierownictwo zrzeszeń organistowskich postawiło sobie za cel: a) zdobycie jaknajwiększego zaufania Władz Kościelnych, b) podniesienie organistów pod względem fachowym, intelektualnym i moralnym, oraz c) podniesienie stanowiska organistowskiego tak społecznie jak i materjalnie.

Co Kolegjum osiągnęło w tym kierunku dotychczas? Przedewszystkiem stwierdzamy, że zaufanie Władz Kościelnych do Kolegjum wzrosło niepomiernie, a nawet w niektórych Djecezjach Ks. Ks. Biskupi Ordynarjusze darzą Kolegjum pełnem zaufaniem.

2-o Kiedy zrzeszenia organistowskie rozpoczęły działalność, jakość fachowa organistów była wysoce niedostateczna, bo zaledwie 10% ogółu organistów stało na względnie dostatecznym poziomie; obecnie zaś dzięki różnym imprezom kulturalnym podjętym i przeprowadzanym przez kierownictwo zrzeszeń, mamy już około 50% takich, którzy stoją prawie że na wysokości obecnych wymagań.

Pod względem intelektualnym jest również duża różnica. Wielu bowiem organistów stoją na czele różnych organizacji kulturalnych, wielu też zajmuje wybitniejsze stanowiska społeczne, jak to radnych miejskich lub wiejskich, prezesów różnych korporacji gospodarczych i t. p.

A pod względem moralnym też jest duży i to zasadniczy postęp, gdyż obecnie nie słychać aby były popełniane przestępstwa lub wykroczenia.

Znaczenie stanowiska organisty w ostatnich czasach uległo znacznej zmianie na lepsze. Do niedawna nazwa organista wzbudzała u obcych wrażenie nieuctwa i upośledzenia społecznego. Tym zasem obecnie namet organiści nauczyciele w szkołach czy gimnazjach nie potrzebują się kryć ze swoim stanowiskiem.

Nadto w bardzo wielu, bo prawie we wszystkich Djecezjach rozporządzeniami Ks. Ks, Biskupów stanowisko organisty zostało uznane przez Kościół i w ślad zatem i wynagrodzenia organistów przestało być uważane za jałmużnę, gdyż zostało ustalone przez prawa djecezjalne.

Nie możemy pominąć milczemiem sukcesu Kolegjum w dziele ubezpieczenia emerytalnego organistów. Dzięki bowiem zabiegom Zarządu Kolegjum do ustawy ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych zostały wprowadzone uzupełnienia pozwalajace jej objąć swoim działaniem i organistów.

Zarząd Centralny Kolegjum dalekim jest od twierdzenia. że wszystko zostało już zrobione, lecz jest zdania, że jeżeli mu się udało już tyle dokonać, ma prawo do wiary w celowość swoich zamierzeń.

Przed nami stoi jeszcze cały problem podniesienia i rozwoju muzyki i śpiewu kościelnego, oraz umuzyklanienie najszerszych warstw społeczeństwa. Przed temi zadaniami nam się cofać nie wolno, tembardziej, że tego dokonać możemy a zatem i musimy.

Centralny Zarząd Kolegjum pol. org. Chór.

Konkurs chórów kościelnych pow. Zamojskiego.

Działalność każdej wogóle organizacji wówczas jest dobrą, gdy polega nietylko na układaniu statutów i regulaminów, pisaniu okólników i uchwał i. t. p., lecz na realnej, podlegającej sprawdzianowi pracy. Nie zawsze to jest rzeczą łatwą do przeprowadzenia — i tem większa zasługa tych, którzy trudności te pokonywują i śmiało dążą ku zamierzonemu celowi.

Dn. 22 stycznia r. b. odbył się w Zamościu konkurs chórów kościelnych pow. Zamojskiego. Zorganizowany on został staraniem Zarządu diecezjalnego Kolegjum Org.-chórm. djecezji Lubelskiej i dzięki poparciu duchowieństwa pow. Zamojskiego.

Zarząd djecezjalny w Lublinie znany jest z ruchliwej i sprężystej działalności, a zorganizowanie konkursu, o którem tu jest mowa, podkreśla tę owocną działalność i świadczy o dobrych i pięknych aspiracjach tej organizacji.

Konkurs odbył się w warunkach niezbyt sprzyjających: zima, mrozy, brak dogodnej lokomocji i niektóre chóry miały do przebycia kilkadziesiąt kilom. sannej drogi. I mimo to — do konkursu stanęło 1 chórów. Wszystkie chóry mieszane.

O godz. 6-tej wieczorem w pięknej kollegjacie Zamojskiej czekały parętysiączne tłumy na zapowiedzianą audycję muzyki organowej i śpiewy połączonych chórów. Prof. Br. Rutkowski wykonał na organach utwory: Bacha, Mendelssohna, Francka i Widora, a połączone chóry (400 osób) pod dyr. p. Szawaryna wykonały „Gloria Tibi Trinitas" wraz z psalmem — gregorjańsko i kolędę „Syna Swego Bóg zesłał" w układzie 4 gł. ks. A. Chlondowskiego. Ze wzruszeniem słuchało się tych prostych śpiewów, wykonywanych zgodnie, prosto i pięknie przez kilkaset osób, umieszczonych w prezbiterjum wielkiego ołtarza. Zjawisko to w Polsce niebywałe — a przynajmniej b. rzadkie!.. Słuchając — człowiek nabierał przekonania, że nie jest ostatecznie tak już źle w Polsce z muzyką kościelną, że znajdą się setki osób, które jak ci śpiewający — nie zważając na chłody i niewygody — zechcą służyć sztuce religijnej.

Sam konkurs odbywał się w sali aktowej państw. gimnazjum żeńskiego. Sala była przepełniona — co świadczyło o wielkiem zainteresowaniu wśród społeczeństwa. Sporo przybyło Duchowieństwa.

Każdy z chórów wykonywał 3 utwory: 2 kolędy i jeden utwór z tekstem liturgicznym.

Oczywiście, były chóry i lepsze i gorsze, byli organiści-dyrygienci zdolniejsi i mniej zdolni, wszyscy jednak zasługiwali na pochwałę, gdyż w każdym chórze widoczną była gorliwa praca i zapał.

Sąd konkursowy (prof. Br. Rutkowski — jako przewodniczący, W. Tyszkowski, prof. Koszowski, Podobiński, Zaleski, i porucznik Statkiewicz) przyznali I-szą nagrodę chórowi ze Źwierzyńca pod dyr. Ign. Kurzępy, II-gą chórowi ze Starego Zamościa pod dyr. Szawaryna i III-cią chórowi ze Szczebrzeszyna pod dyr. Bol. Steca.

Nie można przesądzać wypadków, lecz mam wrażenie, że konkurs Zamojski stanie się przykładem i zachętą dla innych powiatów i innych djecezji. Obyż!.. A Zarząd Kolegjum djecezji Lubelskiej, chóry powiatu Zamojskiego i ich kierownicy-organiści mogą być dumni z dokonanego dzieła.

— *ski.*

†

Dnia 27 grudnia r. z. zmarł po tragicznym wypadku ś. p. Ks, Kanonik Antoni Kaim Rektor Kościoła św. Anny (po Bernardyńskiego) w Warszawie.

Ś. p. Ks. Kaim był Patronem Archidjecezjalnym Kolegjum p. or. Ch. oraz prezesem Komisji Archidjecezjalnej do spraw Organistowskieh przy Kurji Metropolitalnej w Warszawie od samego założenia Kolegjum do ostatniej chwili.

Na stanowiskach tych przejawiał wielkie zainteresowanie się rozwojem muzyki i śpiewu kościelnego, oraz działalnością Kolegjum na tym polu.

Działalność ta była przyczyną wielu przykrości, lecz widząc owoce swojej pracy, oraz uznanie WŁADZY DUCHOWNEJ, nie ustawał ani na chwilę w dążności do przyśpieszenia realizacji tak umiłowenego celu. Nawet w dniu zgonu opracowywał z sekretarzem Komisji program najbliższego posiedzenia tejże.

Stykając się często z działaczami Kolegjum, oraz współpracując z nimi na terenie Komisji, nabrał przeświadczenia, że dążności Kolegjum zbiegają się z celami, dla których osiągnięcia została przez Władze Duchowne powołana do życia Komisja Archidjecezjalna.

To też nie żałował światłych rad i trafnych wskazań Zarządowi Kolegjum.

CZEŚĆ JEGO ŚWIATŁEJ PAMIĘCI.

Zarząd Okr. Archidjecezjalny Warszawski,

KRONIKA.

Ojciec św. zatwierdził nowy rytuał polski, opracowany przez Komisję pod przewodnictwem ks. Biskupa Nowowiejskiego, wydany przez Episkopat Polski i drukowany w Katowicach. Dn. 19-go grudnia r. ub. ks. Kardynał Vico, prefekt św. Kongregacji rytów podpisał dekret aprobacyjny.

W Piotrkowie powstał projekt urządzania od czasu do czasu audycji poświęconych muzyce religijnej, a które mają odbywać się w tamtejszym kościele. Na Zachodzie podobne koncerty mają swoją wielką tradycję i ustaloną opinię. Społeczeństwo nasze nie jest do tego jeszcze przyzwyczajone i często nie może zrozumieć, że słuchanie pięknej i natchnionej muzyki jest rodzajem modlitwy i niczem nie zakłóca powagi świątyni. Wszyscy organiści powinni starać się o organizowanie tych audycji.

Komisarz Rządu na m. Warszawę zatwierdził statut Towarzystwa Muzyki Liturgicznej. Dn. 21-go stycznia r. b. odbyło się walne zebranie towarzystwa, na którem po przeczytaniu statutu obrany został zarząd, Prezesem towarzystwa został ks. dr. Mausberger.

O działalności towarzystwa stale będziemy informowali naszych czytelników.

W grudniu r. ub. odbył się w Poznaniu koncert religijny siedmiu połączonych poznańskich chórów kościelnych pod batutą prof. F. Nowowiejskiego. Wykonano Kyrie z mszy „Jesu nostra redemptio" Palestriny, dwa motety Zieleńskiego i kantatę Bacha „Z nami bądź". Stolica nasza nie prędko na coś podobnego zdobędzie się.

W Poznaniu wystawiono nową operę Henryka Opieńskiego — „Jakób Lutnista". Pod względem muzycznym dzieło to jest wyzyskaniem dawnej muzyki polskiej ww. XVI i XVII.

Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie rozpoczyna wkrótce wydawanie utworów dawnych polskich mistrzów, które mają świadczyć, iż Polska brała udział od wieków średnich w rozwoju europejskiej kultury muzycznej. W najbliższym więc czasie ukaże się Sonata na 2 skrzypiec i organy Stanisława Sylwestra Szarzyńskiego—wydana z rękopisu i opracowana przez prof. dr. A. Chybińskiego i prof. K. Sikorskiego.

PISMA.

„Muzyka". Na czele ostatniego numeru (gwiazdkowego) miesięcznika „Muzyka", zamieszczona została improwizacja Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Ton duszy polskiej". Następuje po niej dłuższe studjum prof. Dr. A. Chybińskiego o kolędach i pastorałkach polskich. Igor Strawiński rzuca garść interesujacych uwag o współczesnym neoklasycyzmie. Twórcą systemu gimnastyki rytmicznej E. Jaques-Dalcroze omawia szczegółowo podstawy tego systemu, zaś Luta Nunberg skreśla zasady swego nowego systemu pedagogji muzycznej, polegającego na stosowaniu zdjęć kinematograficznych. Treść numeru uzupełniają artykuły St. Niewiadomskiego („Muzyka podhalańska") Z. Wasilewskiego („Kolebka M. Karłowicza") i dokończenie studjów M. Glińskiego (Z dziejów batuty dyrygenckiej").

Numer zawiera obszerną, jak zwykle kronikę, recenzje, przegląd prasy, rozmaitości, komunikaty i obszerny dział radjofoniczny. Nadto do numeru dołączony jest „Bulletin Musical" w języku francuskim.

„Muzyka Kościelna" — styczniowy numer zawiera; wstęp, dr. A. Chybiński — Msza pastoralna Tomasza Szadka, ks. dr. Gieburowski — chorał gregorjański i liturgja w klasztorze Benedyktynów, wśród pism, Kronika, Dział organizacyjno-zawodowy.

Grudniowy numer „Przeglądu Muzycznego" wszechpolskiego organu śpiewaczego zawiera dalszy ciąg pracy Dr. Chybińskiego o kompozytorze XVI w. Walentym Gawarze-Gatku. Następują artykuły D-ra Opieńskiego o Stanisławie Niewiadomskim z powodu 40 lecia jego pracy artystycznej i o Święcie winogradników szwajcarskich. R' Hajsyng daje popularny artykuł o zadaniach dyrygenta. Numer uzupełniają drobne wiad., kronika i dział organizacyjny.

„Śpiewak" Katowicki — numer styczniowy zawiera: dr. Chybiński— Sonata triowa Szarzyńskiego (c. d), dr. Chybtński — Lutnia, lutniści i tańce w poezji polskiej XVII w. (c. d.). St. M. Stoiński — Muzyka w dawnej Grecji. F. Sachse — Styl chórowy A. Schönberga. St. M. S. — Nowe wydanie pieśni ludowych z Polskiego Śląska. Kronika i dział organizacyjny.

KONKURS.

Warszawskie Towarzystwo Muzyczne na skutek bezimiennego legatu pragnącego uczcić zasługi ś. p. M. Surzyńskjego, ogłasza konkurs jego imienia na 3 zeszyty preludjów organowych, kościelnych. Zeszyt ma zawierać od 8 do 11 niewydanvch dotąd preludjów w stylu polifonicznym lub homofonicznym na tematy swojskie, religijne, warunek, ażeby były łatwe, bez pedału, 3-głosowe, nie krótsze niż 12, nie dłuższe nad 36 taktow, w różnych tonacjach, w takcie dowolnym. Termin nadsyłania prac wraz z kopertą, opatrzoną godłem zeszytu, a zawierającą nazwisko autora, adres jego oraz wiarogodną notatkę czyim był uczniem i kiedy, upływa z dn. 15 kwietnia

1928 r. Adres: W. T. M. ul. Sienkiewicza 8. Do konkursu stawać mogą tylko uczniowie braci Surzyńskich, lub absolwenci klas organowych W. T. M. Za pracę najlępszą I nagroda wynosi 300 zł. wraz z pismem „jury". nagroda II. — 200 zł. nagroda III — 100 zł., a poza tem utwory lepsze mogą być zaszczytnie wyróżnione. Preludja nagrodzone lub wyróżnione pozostają własnością autora. Sąd konkursowy stanowią trzej profeserowie klas organowych Wyższej Szkoły muz. im- Fr. Chopina w Warszawie wraz z Kierownikiem tejże.

KOMUNIKAT ZARZĄDU DJECEZJALNEGO djecezji Tarnopolskiej — do swoich członków

Zawiadamiamy, że Redakcja Pisma organistowskiego zgodziła się na umieszczanie komunikatów naszego Zarządu do członków. Zatem oprócz odezw wydawanych bezpośrednio będziemy umieszczali je w piśmie, które wszyscy członkowie otrzymają.

Zawiadamiamy więc, że:

1. Zapłaciliśmy z kasy Związkowej za gazetę dla wszystkich 131 członków do końca roku 1927. Na rok 1928 ułożyliśmy się już z Redakcją i gazetę nadal członkowie otrzymywać będą. Ci z Kolegów, którzy przystąpią do Związku i wpłacą wkładki — gazetę także otrzymają. Prenumerowanie gazety tej poza naszym Związkiem jest niemożliwe, bowiem na takich warunkach układ zawarty został z Redakcją.

2. Regulamin służbowy dla organistów diec. tarnowskiej na posiedzeniu Komisji dla spraw organ. w dniu 14. X. 1927 został uchwalony, czeka tylko na ostateczne zredagowanie u referenta — ufamy że niebawem zostanie ogłoszony: Po zredagowaniu Regulaminu, przed jego ogłoszeniem zostaną zawezwani osobnem pismem wszyscy Delegaci i sekretarze dekanalni przez tut. Zarząd na Zjazd do Tarnowa na koszt kasy Związkowej (które to koszta podróży dopiero tenże Zjazd uchwali) celem wyjaśnienia i pouczenia o celu i prawach tegoż regulaminu.

3. Ukazała się już ustawa państwowa obowiązująca od dnia 1. I. 1928 r. o ubezpieczeniu emerytalnem na wypadek bezrobocia oraz niezdolności do pracy pracowników umysłowych, która obejmuje i organistów. Ustawa jest przymusowa, a więc każdy organista nią objęty być musi. Bliższe szczegóły o tej sprawie można znaleźć w dzienniku rozporządzeń Państwa.

4. Na posiedzeniu Zarządu diec. uchwalono wkładkę dla członków na rok 1927|12 zł. (dwanaście zł.) którą to kwotą zostanie pokryta prenumerata gazety, oraz inne wydatki złączone z istnieniem Związku. Polecamy więc najpoźniej do 15 stycznia 1928 r. złożyć wkładki pełne na ręce delegatów dekanalnych, którzy z imiennym wykazem członków prześlą je na ręce przewodniczącego p. Wł. Bróda — pocztą. Ci p. organiści, którzy na członków dotąd nie przystąpili a obecnie chcieliby to uczynić, powinni wnieść prośbę na piśmie na ręce Delegata dek. o przyjęcie, wyjaśniając powody dla których dotąd tego uczynić nie mogli. Delegat przedłoży do

zaopinjowania na zebraniu dekanalnem członków, którzy opinię swą na tym samym piśmie wyrażą, zaopatrzoną podpisem wszystkich obecnych i prześle ją delegat tut. do Zarządu. Jeżeli Zarząd zgodzi się na przyjęcie, zawiadomi o tem delegata i członka odnośnego, z wezwaniem do złożenia wkładki. O ile ktoś jest biedny, może mu zebranie dekanalne obniżyć wkładkę roczną, lecz całkiem zwolnić od wkładki nie można. O ile ktoś tylko z niedbalstwa nie chciał być członkiem, a jest stosunkowo zamożnym, a obecnie chce nim być, winien zapłacić wkładkę (lub uzupełnić) i za rok 1926.

5, W sprawie nadchodzących wyborów do Sejmu — ponieważ wielu Kolegów informuje się tu jakie ma zająć stanowisko — zawiadamiamy, że dostaną osobnem pismem dyrektywę, jeżeli przedtem nie odbędzie się zjazd Delegatów dekanalnych.

Zawiadamiamy końcowo, że sprawa nasza wejdzie dopiero na właściwe tory i stanie się całkiem aktualną na terenie djecezji z chwilą ogłoszenia regulaminu służbowego, w ramach którego ułożymy sobie systematyczną pracę. Dokładamy też starań co w naszej jest mocy aby to się już stało — lecz, że to nie od nas zależy przeto sobie i wszystkim doradzamy — cierpliwości do czekania.

Za Zarząd:

Wojciech Sieniawski — *Sekretarz.*

Władysław Bród — *Prezes.*

Pismo Organistowskie wychodzi w Warszawie, każdego miesiąca. Wszelką korespondencję w sprawach redakcyjnych kierować należy pod adresem redaktora — Warszawa, Okólnik 1, zaś prenumeratę i składki członków Komitetu wydawniczego adresować na imię T. Kozona — administratora Pisma — Warszawu, Piwna, 11.

Warunki prenumeraty:

Rocznie 10 złotych.

Półrocznie 5 zł. 50 gr,

Kwartalnie 3 zł.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: — *Bronisław Rutkowski.*

Druk. Wielkopolska, Ogrodowa 10. Tel. 518-01.